Ner 95. ROK 1840 PIĄTEK 24 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. dziesięć miesięcznie Złp. cztery Nr. pojed. gr. dziesięć

IMIONA RZYMSKIE. Jutro Marka Ewangelisty.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE. Jutro Jarosław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie zimna podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 6" 758	+ 3, 6	2, 07	Pn Zachodni mocny	Pogoda z Chmurami	
23	2	6, 818	+ 9, 6	1, 65	Zachodni mocny	Chmury	koło tęcz. około słońca
	10	7, 783	+ 4, 5	1, 69	,, ,,	Pogoda	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 21 *Kwietnia.* —

Onegdaj o godzinie 8éj rano w pożądaném zdrowiu wrócił z Petersburga do Warszawy, JO. feldmarszałek xiążę warszawski namiestnik króI. Wczoraj przed południem znakomite osoby witały Xcia Jegomości na pokojach zamkowych.

J. K. W. Xżę Fryderyk synowiec N. króla Wirtembergskiego, jadąc z Sztutgardu do Petersburga, przybył onegdaj do Warszawy; obiadował u Xięcia Namiestnika, a wczoraj udał się w dalszą drogę.

— *Petersburg* 29 *Marca* (10 *Kwietnia.*) —

Dnia 28 marca, o godzinie 3ciéj po południu; J. C. W. Wielka xiężna Marya, szczęśliwie powiła córkę, xiężniczkę Alexandrę Maxymilianownę. Z powodu tego radosnego wypadku, odbyło się nazajutrz, w mniejszéj cerkwi pałacu zimowego, dziękczynne nabożeństwo z przyklęknięciem, odprawione przez spowiednika Protopresbitera Muzowskiego, wraz z duchowieństwem dworu, w obec Jego Cesarskiéj Mości, tudzież JJ. CC. WW. Wielkich Xiążąt: Konstantego, Mikołaja i Michała Mikołajewiczów, i Michała Pawłowicza, Wielkiéj Xżny Heleny, Wielkich Xiężniczek: Olgi i Alexandry Mikołajewnych, Maryi, Elżbiety i Katarzyny Michałownych, Xięcia Maxymiliana Leuchtenbergskiego i Xięcia Piotra Oldenburgskiego. — Ukaz cesarski do rządz. senatu. »W dniu 28 bieżącego m. najmilsza córa nasza Wielka Xiężna Marya Mikołajówna, szczęśliwie powiła córkę, która według obrządku prawosławnego kościoła naszego, narzeczona została Alexandrą. Złożywszy dzięki najwyższéj opatrzności za takie szczęśliwe domu naszego cesarskiego pomnożenie, osądziliśmy za dobre dla dania nowego dowodu naszéj ojcowskiéj miłości ku Wielkiéj Xiężnie Maryi Mikołajownie i Jéj małżonkowi, nadać osobiście téj pierworodnéj wnuczce naszéj tytuł Cesarskiéj Wysokości. Rozkazujemy rządzącemu senatowi uczynić wszelkie stosowne rozporządzenia, ażeby ta nowonarodzona wnuczka nasza, we wszystkich, gdzie wypada, razach, była mianowana Jéj Cesarską Wysokością.«

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 25 marca, senator, radzca tajny Pisarew, mianowany został jenerał porucznikiem w wojsku, i gubernatorem wojennym miasta Warszawy, z zachowaniem urzędu senatora. — Przez ukaz cesarski, z dnia 8 marca do rządzącego senatu wydany, zostający przy gubernatorze cyw Pskowskim do szczególnych poleceń, br. Adam Gurowski, na szczególne

poświadczenie władzy miejscowéj, mianowany został, sposobem wyjątkowym, radzcą honorowym.

— *Windawa* 20 *Marca.* —

Dnia 18 b. m., przybył do portu tutejszego okręt angielski Westmoreland, pod dowództwém kapitana Duncan, dla zabrania towarów leśnych. Podług opowiadania kapitana okrętu, odpłynął tenże z Sund wraz z innym okrętem angielskim przeznaczonym również do naszego portu, lecz ogromne massy pływającego lodu ich rozłączyły.

— *Odessa* 26) *Marca* (7 *Kwietnia*). —

Parostatek żelazny hrabia Woronców, przeznaczony do utrzymywania ciągłéj kommunikacyi, na zatoce Dniestrowéj; między Akermanem i Owidyopolem, odpłynął stąd onegdaj do Akermanu. W zeszłym tygodniu odbywano w tutejszéj przystani próby działania machin tego parostatku, które okazały się zupełnie zaspokajającemi, statek, bez ładunku, ciągnąc dwie płaskie szkuty i jeden 12 wiosłowy kuter, upływał przy niewielkim wietrze przeciwnym po 5 węzełków na godzinę, a zaś sam, nie holując statków, po7 węzełków.

Niemcy. — J. C. W. Cesarzewicz Następca tronu rossyjskiego przybył 12 b. m. w południe do Darmsztadu. Syn W. Xcia panującego wyjechał na spotkanie dostojnego gościa, i przybył z tymże do stolicy. Lud powitał cesarzewicza głośnemi okrzykami radości

Hrabia Ficquelmont (Fikelmą) poseł austryacki przy dworze ces. ross. wyjechał 11 b. m. z Wiednia na miejsce swojego urzędowania.

Izba magnatów węgierskich ścieśniła nieco wniosek podany przez izby niższe względem emancypacyi Izraelitów, pozwoliła jednak aby Izraelici byli wolni od taxy tolerancyjnéj; Izraelici mogą zamieszkiwać we wszystkich miastach i okolicach kraju, mogą być przyjmowani do wszelkich cechów i towarzystw handlowych, mogą oraz nabywać grunty tak wiejskie jako też w miastach. Izraelici cudzoziemscy będą do tychże praw przypuszczeni, gdy udowodnią, iż posiadają dostateczny majątek, rzemiosło, lub sztukę.

Cesarsko rossyjski jenerał porucznik i jenerał adjutant Mansurów, miał 10go b. m. posłuchanie u króla Hanowerskiego.

Dnia 6 b. m. około 3ciéj rano, nastąpiła gwałtowna explozya przed domem senatora Meier w Hanowerze; wszystkie osoby w domach sąsiednich zostały pogruchotane; przyczyna dotąd nie jest wiadoma.

Rozmaitości.

Organy wiatrakowe i trąby parowe.

Xiążę Brancaforte, jak włoskie pisma publiczne donoszą, kazał na wzgorzu swego zwierzyńca niedaleko Messeny zbudować kolosalne organy, których miechy od wiatraków są poruszane. Organy te mają tak potężny wywierać skutek, iż tony ich na trzy włoskie mile usłyszeć można. Też same pisma donoszą, iż dwaj panowie, jeden Anglik a drugi Francuz, będący właścicielami dóbr położonych nad cieśniną Kale, kazali tuż przy morskiém wybrzeżu zbudować trąby parowe i że podczas pięknych i cichych wieczorów, temi trąbami wyprawiają duety, które po całéj okolicy podobnie jak łoskoty gromów się rozlegają i doskonałością swoją wszystkich obecnych w zadziwienie wprawiają.

Sposób uśmierzenia dąsania

W Indyach u kast najznakomitszych, jest pewne, nie złe urządzenie. I tak, w każdym domu jest pokój zwany Brodhagara, to znaczy pokój dąsania. W tym tedy pokoju zamykają każdą kobietę, skoro jest w złym humorze lub rozgniewana, i trzymają w nim tak długo, aż pokąd samotność gniewu jéj nie uśmierzy. Czy nie możnaby o takich pokoikach i u nas pomyśleć!

— Oficer angielski pisze z Indyi wschodnich? Niedawno ukazały się dwa dzikie słonie w okolicy wsi naszego stanowiska i przejęły wszystkich przestrachem. Najprzód wysłano przeciw nieproszonym gościom kilka słoni oswojonych, ale te nie mogły wydołać, jeden z nich zginął; Żołnierz, dziecię i kilka kobiet utracili życie. Musiano zatoczyć armaty przeciw dzikim zwierzętom i powitać je kartaczami. Największy z tych słoni ugodzony kulą armatnią w głowę, został obalony, mniemano, iż więcéj nie żyje, lecz wkrótce zerwał się i znown siłą zaczął nacierać na armaty, odważni artylerzyści utrzymywali ogień nieustanny, tak iż wkrótce zabrakło amunicyi, szczęściem słonie cofnęły się, a nakoniec uległy w skutek usiłowań jazdy i słoni oswojonych. W jednem z nich znaleziono 19 kul armatnich, które nie mogły pozbawić go życia (!)

— Żartobliwy doktór posłany do śpiewaczki dla dowiedzenia się o przyczynie choroby, czemu artystka nie może występować na scenie, odpisał dyrektorowi raport następujący: »W chwili gdym odwiedził artystkę N., przekonałem się, że ona istotnie śpiewać nie może, gdyż miała w ustach kurczę.... *notabene* pieczone.

— W Paryżu wychodzi obecnie 29 porannych, 2 południowych i 4 wieczornych gazet; z tych 21 polityce 2 sądownictwu, 4 literaturze poświęconych.

Dziennik dla niewidomych. W Palermo wychodzi co tydzień pismo dla niewidomych które drukuje się wypukłemi literami, ażeby pozbawieni wzroku mogli czytać go, prowadząc palcami po ich wypukłościach. Dziennik ten nazywa się *Il consolatore dei ciechi.* (Pocieszyciel niewidomych) i wychodzi pod redakcyą p. Guardaliani, kapłana ze zgromadzenia ś. Anastazego. Pocieszyciel niewidomych jest pierwszém pismem peryodycznėm, które drukuje się dla niewidomych.

— Mechanik bawarski Unterholzner, wynalazca machiny do latania w powietrzu, ofiarował francuzkiemu ministrowi spraw wew. iż w dzień imienin króla, 1go maja, gotów jest wzbić się z pol Elizejskich. Wynalazca utrzymuje, iż za pomocą swojéj machiny może wznieść się w powietrzu do jakiejkolwiekbądź wysokości, i ża może nią kierować do woli. Daj Boże aby nie doczekał się losu Ikara!

— Rybak Gaillard zamieszkały przy moście* tuż obok sekwany, ma do przedania najpiękniejsze karpie i szczupaki. Gaillard jest to sobie wesoły poczciwiec, tylko jedno go frasuje, że mu często skradają ryby, chociaż zostają pod kluczem w skrzyni umieszczonéj w rzece za domem. Złodziej musi być zręczny, gdyż zamku nie nadweręża, a ryby znikają z pod zamknięcia. Cóż więc czynić? Gaillard nie jest ciemny, złowił już nie jednego szczupaka, czemużby nie miał złowić i złodzieja? otóż podstawia łapkę, dobrze ukrytą ale mocną. Zbliża się wieczór, potém i noc jasna z miłym blaskiem xiężyca. Rybak udaje się na spoczynek, marzy o łapce i o złowionym łotrze. Nagle odezwał się krzyk przy skrzyni ryb, głupi złodziéj popadł w zasadzkę, wszyscy budzą się w domu rybackim, wszyscy śpieszą pozłowionego, ale gdzież Gaillard? światła! prędzéj! prędzéj! O nieba jestże to podobném? jestże to prawdą? Gaillard sam złowił się w łapce. Teraz nastąpiło wyjaśnienie: rybak był lunatykiem, w nocy mimo woli i chęci, własnym kluczem, własną ręką uwalniał ryby dniem uzbierane. Gaillard nie zaskarżył złodzieja i pogodził się za radą przyjacieli.

— Szerżant włoski zawołał niegdyś do żołnierzy: »Jutro chłopcy zgromadźcie się o ósméj rano; w przypadku gdyby deszcz padał o téj godzinie, to przyjdziecie rano o szustéj.«

— »Wszelki początek utrudza, rzekł łotr do kolegi, dla tego trzeba na sam przód skraść kowadło.

— Szarlatan pokazywał 2 trupie główki większą i mniejszą. »Oto jest czaszka Rynaldiniego.« A ta mniejsza czyja zapytał ciekawy. »Ta także Rynaldiniego, wtedy gdy był mały.«

— Podług powieści wschodniéj żądał Nasier wynalazca gry szachów, od Behuba króla indyjskiego, w nagrodę za ten wynalazek ilość pszenicy którąby powstała z następującego układu: na pierwszę z 64 tabliczek szachownicy miano położyć jedno ziarnko pszenicy, na drugą dwa, na trzecię cztery i tak daléj, co wyniosło by ilość zboża jakiéj niepodobna dostawić. Z dokładnego obliczenia ukazuje się iż potrzeba by na to 18 trylionów, 73,709 milionów 551,650 ziarn. Jest to ilość pszenicy na któréj wydanie w ciągu roku cała ziemia gdyby nie było na niéj lasów, dróg, pustyń, mórz i rzek, tylko najpłodniejszy grunt pszenicy, musiałby być 76 większą niż jest teraz. Do wiezienia téj ilości pszenicy potrzebaby 625,499 milionów 948,245 cztero konnych wozów, które ustawione tuż jeden za drugim opasałyby ziemię 231,666 razy; licząc 4 talary za korzec pszenicy, państwo mające 30 milionów rocznego dochodu, potrzebowałoby 2,085,000 lat na zapłacenie wartości téj pszenicy.

-- Confucyusz liczy następne szczęśliwości. 1, Szczęśliwy, kto nic nie rozumie, bo nigdy nie będzie źle zrozumianym. — 2. Szczęśliwy kto nikomu nie wierzy, bo ten nigdy nie będzie oszukany. — 3. Szczęśliwy kto nic nie ma albowiem nie będzie nigdy zrabowanym. — 4. Szczęśliwy który nic nikomu nie daje, bo ten nie dozna niewdzięczności. — 5. Szczęśliwy kto mało może jeść bo niedozna niestrawności. — 6. Szczęśliwy który powstaje przeciw wszystkim, bo nie będzie nigdy posądzonym o stronność.

Walka wieloryba z traczem morskim.

Podczas owéj ciszy, jaka zawsze prawie pod zwrotnikiem panuje, (donosi pewien po-

dróżny) byłem świadkiem jednéj z owych strasznych walk, które wielu opisywało, a których może żaden z nich nie widział. Walka ta jest zaciętą i nieraz nawet zgubną dla obu spółzawodników, z których jeden dopiero wtedy wodne bojowisko, opuszcza, by dokonać życia na innem miejscu gdy śmiertelnie ugodzony nieprzyjaciel jego już na powierzchnią wypłynie. Dla wieloryba i dla tracza, tych dwóch olbrzymów morskich, odwiecznych nieprzyjaciół z wrodzonego popędu natury, zdaje się Ocean być za małym, aby każdy z nich wygodne w nim miał pomieszkanie. Sądząc podług wypadków, jakie się wydarzają, możnaby wnosić, iż w całym szerokim Oceanie jednemu tylko wielorybowi, albo też traczowi panować przynależy. — Była zupełna cisza morska, najlekszy wietrzyk nie wionął, żagle nasze obwisły na masztach, gdy nagle usłyszeliśmy wielki szum, który prawie na milę z odległości aż do nas się rozlegał. Morze wzdęło na dwóch przeciwnych miejscach białe, pieniące się fale, podobne zupełnie do łamania się bałwanów morskich o dwie naprzeciw sobie stojące skały. Ani nam na myśl nie przyszło, iż dwóch ogromnych mieszkańców morza, do walki się zabiera; lecz gdy wieloryb szeroki ogon swój podobny do żagla, który na widokręgu spostrzegamy, podniósł nad powierzchnią wody, wtedy już żadnéj wątpliwości nie było, że wielkie widowisko przed naszemi oczyma pojawić się miało. Dla przypatrzenia się dokładnie tym olbrzymim spółzawodnikom, wlazłem czemprędzéj w górę i zająłem miejsce w koszu masztowym. Tracz powodząc w tę i owę stronę po nad powierzchnią morza swoję potężną zębatą szpadę, sunął w prostym kierunku, wieloryb zaś zataczając szerokie półkoła i tryskając na około siebie z nozdrzy strumieniami wody, zwolna się zbliżał. Stanąwszy jeden naprzeciw drugiemu, uiemal na trzydzieści do czterdziestu kroków, wieloryb podniósł w górę swój potężny ogon, i uderzył nim swego przeciwnika tak ciężko, iż ten natychmiast w głąb się zanurzył, ale tejże samej chwili znowu się na drugiéj stronie z swoją szpadą pojawił. Utarczka ta prawie przez cały kwadrans trwała. W tém uspokoiło się morze, a ja straciwszy z oczu walczących, sądziłem, że zię już bój zakończył: aż oto nagle w prostopadłym kierunku podobnie jak ogromny słup na płaszczyżnie która tylko z widokręgiem graniczy, dźwignął się cały ogrom wieloryba z morza i porwał z sobą strasznego przeciwnika, który szpadę, swoję całkiem w brzuchu jego utopił. Poczém obie te masy z strasznym hukiem znowu w morze zapadły, a fale, które przez to się wzniosły; aż o nasz okręt uderzyły. Morze na tém miejscu zczerwieniło się posoką; szeroka krwawa smuga, któréj długości okiem sięgnąć nie mogłem, powstała na powierzchni, a obadwa przeciwniki wyzionęły zapewne swe życie daleko od tego miejsca, na którém przypadkiem się spotkały.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 23 do dnia 24 Kwietnia.

Swiątkowski Tomasz, Hempel Jan Fryderyk, Swierczewski Józef, Włudarski Grzegórz, Kremki Henryk, Drewes Bernard, Rogawski Nepomucen, Hukassow Karapet, Matossow Mikirtitsch, Begliarów Baba, z Polski; — Leszko Albert, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Kochanowska Liberata ob., do Polski.

Doniesienie prywatne.

Wczoraj zgubiono w teatrze na drugiem piętrze chustkę fularową z ponsowemi szlakami, na dnie paliowem, w czerwone prążki i w czarne duże cętki, wielkości orzecha laskowego będące. Ktoby znalazł, raczy do kantoru Gazety Krakowskiéj odesłać. Znalazca żądający wynagrodzenia, takowe niezawodnie otrzyma.